Nr. 8. Kraków, Poniedziałek 15. Marca 1897. **Rok II.**

GRZMOT

Organ katolickich robotników.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Redakcya i Administracya „Grzmotu“
Kraków, Plac Dominikański 7.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

Numera pojedyncze nabywać można **W Krakowie:** w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p. W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 10—11, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Dotychczasowy wynik wyborów z V-tej Kuryi jest taki: W okręgu nowosandeckim wybrano Józefa Znamirowskiego. W sanockim Stanisława Wysockiego. W brodzkim Henryka Weisera. W stanisławowskim Dra Witolda Lewickiego. W tarnowskim Dra Franc. Winkowskiego (ludowca). W jarosławskim przeszedł Ksiądz Leon Pastor, a w rzeszowskim Ks. Karol Fischer, dwaj znani i zasłużeni przyjaciele robotniczego ludu i włościan. W okręgu kołomyjskim wybrano Rusina (umiarkowanego) Ks. Grobelskiego. W Krakowie przeszedł znaczną większością Ignacy Daszyński, socyalista i redaktor socyalistycznego pisma „Naprzód“, — we Lwowie Kozakiewicz, też socyalista, a w wadowickiem Kubik (Stojałowszczyk).

Co się komu należy.

Bezstronne uwagi po wyborach z kuryi V.

Przebrzmiało i przehuczało... Skończyła się gorączka wyborcza i walka, a po niej — jak po manewrach — warto się zastanowić i... oddać, co się komu należy.

Nie wielka to pociecha, ale trzeba wyznać, że wogóle mogło być gorzej; dzięki Bogu — tylko dwóch socyalistów wyszło z urny: że atoli w Krakowie, w tym Rzymie polskim, wyszedł socyalista Daszyński, to już nie mogło być gorzej... to jest poprostu obrzydliwością! Kto był tego przyczyną?

Nasamprzód sami socyaliści i ich szalona agitacya, prowadzona z bezprzykładną bezczelnością, kłamstwem, podstępem, postrachem i gwałtem. Ci sami, co wciąż narzekają na ucisk i krzywdy, bez żadnych granic deptali prawo, wolność osobistą i prawdę. Wydzierali i wyłudzali kartki wyborcze, postrachem zmuszali do oddania ich Daszyńskiemu, przekupywali i kłamali, co wlazło itd. itd.

Drugą przyczyną byli sami katolicy swojem lenistwem, ospalstwem, brakiem zapału i poświęcenia, brakiem organizacyi i jedności. Uderzmy się w piersi... ślepy mógł widzieć, co robili i jak zaciecie agitowali socyaliści, jak się organizowali ustawicznie, a katolicy co?... Wzdychali, narzekali, włożyli ręce w kieszenie i myśląc tylko o sobie, czekali, aż się wszystko *samo zrobi.* Zrobiło się, ale straszne głupstwo, a winowajcy zaciągnęli u Boga ciężką odpowiedzialność za to, wyrządzili hańbę sobie i Krakowowi. Czy tak zrobiono we Wiedniu? Hańba tchórzom i safandułom!

Trzecią przyczyną tego był Komitet centralny. My nie jątrzymy i nie uprzedzamy się, ale szukamy karnej i zorganizowanej walki, a Komitet centralny dowiódł tym razem swej nieudolności i dowiódł, że najzupełniej nie zna terenu walki, *nie zna usposobienia roboczego ludu* i nie umie organizować walki wyborczej. Panowie z Komitetu utrącili kandydata ludowego i robotniczego, który u ludu, u mieszczan, u katolickich rzemieślników i u wszystkich dobrych ludzi miał mir, a na to miejsce postawili człowieka — choć zacnego, ale nieznanego tym warstwom, na których zwycięstwo polegało. Spuścili się na żydów, a *żydzi* ich zdradzili. Dobra nauka.

Zarzucił *„Grzmotowi“* bratni organ *„Głos Narodu“*, żeśmy popierali kandydaturę księcia Ponińskiego, a opuścili dra Mikołajskiego. Niechże wybaczy, ale *ani jednem słowem* „Grzmot“ nie poparł księcia. Za drem Mikołajskim też nie mógł otwarcie wystąpić, dla tej prostej przyczyny, że i dr. Mikołajski nie był dla nas katolików *otwartym* katolikiem, ani dla naszych wyzyskiwaczy żydów *otwartym* nieprzyjacielem. *Nie był ani zimny, ani gorący, tylko letni:* dlatego zimni poszli za socyalistą, letni poszli za zimnymi, a gorący katolicy i ludzie trzeźwo patrzący na okropny wyzysk roboczego i rzemieślniczego ludu, nie mogli iść za tym, co się umizgał do ich katów — żydów. Jedno trzeba wyznać i z wdzięcznością podnieść, jako piękną stronę taktyki dra Mikołajskiego. Powiadano nam, że kiedy się rozgrywało między nim a naszym Gawłowiczem, postanowił był solidarnie iść z nim ręka w rękę przy urnie wyborczej i w danym razie oddać mu swe głosy, gdyby sam był w mniejszości, żeby tylko socyalista

5

Przyjaciele robotników

czyli

„Socyalna demokracya“ w obrazach.

(Ciąg dalszy).

— Tak to, tak — mówił dalej Karol — wybierają od nas ostatni grosz, gdzie się tylko zdarzy. Każda sposobność jest na to dla nich dobrą. Wybierają od nas pieniądze na małych zebraniach i na większych, do kapeluszy i czapek — wybierają po fabrykach i warsztatach za kwitami czerwonymi albo niebieskimi, a od kilku tygodni wybierają znów za kwitami białymi z namalowaną jakąś czerwoną i napół ubraną dziewką, pod którą stoi podpis **5 centów.** Abyśmy się zaś nie spostrzegli, jak wiele na darmozjadów płacimy, to wymyślili ci hultaje rozmaite pozory, pod którymi płacić sobie każą. Mianowicie wymyślili rozmaite tak zwane *fundusze,* jako to: fundusz *prasowy,* fundusz *agitacyjny,* fundusz *wyborczy* i fundusz *na prześladowanych.* Nam robotnikom się zdaje, że płacimy na różne „fundusze“, a tym czasem pieniądze od nas pod rozmaitymi pozorami wydobyte wpadają do jednej i tej samej prowodyrskiej paszczęki. Zaraz wam to wyjaśnię.

Panowie prowodyry, to wielcy *panowie.* Oni chcą się bawić, chcą się wieczorami schodzić razem na pogawędkę przy papierosie. Ale żaden z nich nie ma ochoty zaprosić towarzyszy do swego pomieszkania, aby mu podłogi nie zabłocili i pokoju nie zadymili. Cóż więc robią? Oto na swoje schadzki najmują osobny pokój, ustawiają tam szafę z numerami *„Naprzodu“*, nazywają ten pokój *redakcyą* i opłacają go z pieniędzy od nas wyłudzonych pod tytułem „funduszu prasowego“... Patrzmy dalej. „Panowie“ prowodyry są dumni; lubią, aby ich chwalono, a że ich mało kto chwali, więc chwalą się sami. Przechwałki o sobie pisują w *„Naprzodzie“*, a obok tego pisują tam także wezwania do nas o... *składki.* Za to, że się sami w swojem piśmie chwalą, za to, że temi artykułami pieniądze od nas wyłudzają: biorą sobie resztę pieniędzy z „funduszu prasowego“ niby to jako zapłatę za *swoją pracę redakcyjną.*

W tej chwili drzwi się rozwarły z łoskotem i... ku zdumieniu zgromadzonych, zjawił się w nich *towarzysz* Surczewski. Pękaty jak bęben, bo wypasiony na robotniczym groszu — tygrysim wzrokiem zmierzył obecnych i rzekł szyderczo:

— Cóż to towarzysze radzą?

— To, co nam się podoba — odpowiedział ze spokojem i ze śmiechem Antoni... Jeśli chcecie posłuchać, to prosimy... Ale Surczewski splunął tylko i pięścią pogroziwszy, drzwi zatrzasnął...

— Panom prowodyrom przykrzy się na miejscu siedzieć — mówił dalej niezmieszany Karol — bo jak próżniaki w ogóle, tak i oni, nudzą się. Trzeba się więc przejechać. Wybierają się więc w drogę. Jeden jedzie do Sącza, drugi do Bochni, trzeci do Tarnowa, czwarty do Bielska. Zwołują tamtejszych robotników na pogadankę, zjedzą smaczne śniadanko i dobry obiadek, zakropią wódeczką lub piwem i w dobrych humorach wracają do domu. A za tę fatygę, że się przejechali, zabawili i dobrze sobie podjedli — płacą sobie tem, co nam wyciągnęli na tak zwany *fundusz agitacyjny.*

— Nie ma co mówić — dorzucił Antoni z ironią — to dobry i masny urząd.

— To nie koniec — rzekł na to Karol. Prowodyrom zależy wiele na tem, aby uwagę robotników zwracać na siebie. Starają się oni o to, aby robotnicy zawsze *o nich pamiętali.* Dlatego zwołują oni „zgromadzenia“, na których do zebranych przemawiają; dla tego urządzają także niebywałe dotąd uliczne *hece* jak n. p. pochody przez miasto z feretronem na którym obraz *żyda* Lassalla po rynku obnosili i t. p. Że w takich razach nie trudno o burdę i nie jeden uwiedziony robotnik do kozy się dostanie, to każdy łatwo pojmie. Ale prowo-

Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!

nie przeszedł. Szczere mu za to należy się uznanie.

Czwartą przyczyną złego są żydzi. Te wrogi chrześcijańskiej wiary przy każdej sposobności dowodzą tego, jak ją nienawidzą i zawsze i wszędzie łączą się z jej nieprzyjaciółmi, wspomagając ich pieniądzmi, poparciem i pismem w tej niegodziwej walce, jaka się przeciw wierze św. toczy od samego jej początku. I teraz tak samo zrobili... Ale dobre i to, że znowu katolikom otworzą się oczy i katolickie nasze społeczeństwo przekona się, że żydzi to jego wrogi. Skorzystamy z tego, jak trzeba. Wiedeń nas nauczył, a żydzi nas sami zmusili. Ale i rządowi powinny się oczy otworzyć, że żydzi są tacy sami, jak za czasów Piłata. Piłatowi i Rzymianom łasili się, by im dać ukrzyżować Chrystusa Pana, a tymczasem z tą samą nienawiścią szukali zguby Piłata i Rzymian. Teraz dowiedli swej „wierności" poddańczej, kiedy z całą żydowską swoją zaciekłością przeprowadzili wybór *wroga ludu i rządu*. Kto mu dawał na to pieniądze? Żydzi. Kto za nim agitował na wszystkie sposoby? Żydzi. Kto przeparł? Żydzi... Niechże im rząd za to podziękuje i wymyśli nowe dla nich przywileje. Ale my wiemy, co teraz robić i zrobimy.

Katolicy!.. Jeszcze silniejsi, bo silniejsi nowem doświadczeniem — stajemy do pracy i do walki na *każdem* sranowisku i na *każdem* polu. My musimy kraj nasz wyzwolić z tej egipskiej niewoli żydów, socyalistów i liberałow... Organizujmy się! Zakładajmy co tchu *„Przyjaźnie"* w każdem miasteczku i w każdej wiosce — *Kółka rolnicze* i sklepiki chrześcijańskie — Kasy pożyczkowe i oszczędnościowe itd. Trzymajmy się, wspomagajmy się i pouczajmy wzajem, idźmy wszędzie z Bogiem, wszędzie z Kościołem i wszędzie *razem*, a wnet gruchnie nowina na krociach miejsc: „Katolicy zwyciężyli!... Właśnie teraz *lat 30*, jak za nasze grzechy i za nasze ospalstwo ukuto na nas i na św. wiarę i na wychowanie młodzieży, te prawa, pod któremi jęczymy. To kara i pokuta... Teraz podobnie się stało... Ale tamten cios otwarł wielu ludziom oczy i wskrzesił ich z lenistwa... Tak samo będzie i teraz... Do dzieła! — Na nowo i z nowym zapałem do pracy i do walki — a zuchy naprzód! Zwyciężymy, bo P. Bóg z nami i Najśw. Panna, nasza Polska Królowa!"

Nasze rzemiosła i przemysł krajowy.

Chłopski handel.

Utarło się — ale li tylko naszem *lenistwem* i przyzwyczajeniem do żydów — takie przekonanie, jakby *tylko żydzi* mogli dobrze prowadzić handel. A to fałsz wierutny!... Prawda, że Semici wszyscy mają jakby we krwi tę „żyłkę kupiecką", ale mimo to widzimy, że i każdy inny — bodaj pracowity, obrotny i wytrwały — tak samo dobrze handlować potrafi. Weźmy np. *lud* prosty moskiewski. Czy trzeba lepszych i obrotniejszych kupców? A Ormianie? A Grecy? A Niemcy, Alzatczycy lub Francuzi?... O — tak, tak; i my Polacy potrafimy i lud nasz wiejski, ale...

Ale go trzeba tylko poprowadzić, a poprowadzić *mądrze* i... cierpliwie. Od tego są nasi Księża kochani, od tego dobre dwory i... *dobrzy* nauczyciele... Tu dopiero widzimy, jak *niegodziwie* przysłużyli się i przysługują się jeszcze ludowi ci panowie ze *stronnictwa ludowego*, co go starają się pokłócić z Duchowieństwem. *Duszna* i *materyalna* zguba chłopa — to skutek tej głupiej i niegodziwej pracy; boć przecie samo *rozpolitykowanie* chłopa *nic więcej* chłopu nie daje, jak tylko pychę i nadętość i lekceważenie sobie wszystkiego i wszystkich. Chłop, skoro sobie głowę polityką zbałamuci, to zaniedba dom, rolę, pracę i obowiązki, a w końcu... rozpróżniacza się, rozbestwi się, osłabi w sobie wiarę i zepsuje się do reszty. To są dobrodziejstwa tych panów dla naszego ludu — i tak wygląda lud... bez Księży!!

A co do nauczycieli — to teraz widać, jak wiele na tem zależy, żeby *kochali swoje powołanie* i żyli *dla ludu*, to wtedy cudów dokazywać będą i razem z Duchowieństwem dzieci nasze wychowywać będą mądrze, praktycznie i po bożemu, a dla ludu zrobią moc dobrego... Ale na to trzeba, żeby ich i ich rodzin nie gniotła bieda, i żeby rząd polepszył ich dolę: bo inaczej nie o ludzie i nie o jego dzieciach będą myśleli, ale o sobie i swojej biednej rodzinie. Człowiek zgryziony niczem się dobrze na dłuższy czas nie zajmie, tak samo jak nie potrafi chodzić długo w ciasnym bucie albo z raną na nodze...

Nowiny, jakie raz po raz nadchodzą do *Narodówki* z limanowskiego obwodu, są dowodem tego, co nasz ludek może — nawet w handlu. A nie myślmy, że to chłopu nie do twarzy, bo on tego tak samo potrzebuje, jak chodzenia koło roli... Oto, co piszą.

„Jak wiele innych powiatów w Galicyi, tak też i powiat limanowski pokryła sieć *Kółek rolniczych*. Nadzieje z powstaniem ich związane, powoli rozwiewały się w mgłę — Kółka istniały, ale nie żyły, wegetowały raczej. Stały osamotnione, chodziły luzem, działały każde na własną rękę i stąd ani w sobie nie mogły znaleść dość sił żywotnych do spełnienia wielkich celów, dla których je zawiązano — ani też nie mogły liczyć na pomoc zarządu powiatowego.

Smutny ten stan zmienił się radykalnie z końcem r. 1895, a zmienił za przyczyną nie patentowanych przez *Przyjaciela Ludu* obrońców polskiego chłopa, lecz przez tych, których on nazywa „wyzyskiwaczami" chłopskiego potu. Oni to najpierw w powiecie limanowskim pomyśleli o takiej organizacyi Kółek rolniczych, aby w nich chłop znajdywał zawsze nietylko pomoc materyalną w walce o byt, ale też aby się tam nauczył wielkiej zasady *asocyacyi*. W tym celu ujęto sklepiki „Kółek rolniczych" *w jednolitą organizacyę*, stworzono z nich bardziej samoistne ciała, wlano tym sposobem nowy zapas sił w obumierające „Kółka rolnicze" i wydobyto chłopa z pod gniotącego go ciężaru własnej niezaradności i *pośrednictwa żydowskich spekulantów*. W następstwie tej organizacyi musiał być i „zarząd powiatowy" zreorganizowany, dokonano i tego na mocy nowouchwalonych regulaminów.

Tak pchnięto Kółka rolnicze *na nowe drogi*, a ile korzyści tym sposobem osiągnięto, wykazuje sprawozdanie limanowskiego zarządu powiatowego Kółek rolniczych za rok 1896. Liczba Kółek w tym czasie wzrosła z 33 do 41, członków wspie-

---

dyry tego tylko pragną, aby wielu robotników aresztowano, bo wtedy oni mają najlepszą sposobność udawania, że są *przyjaciółmi* naszemi. Wtedy to zbierają składki na tak zwany *fundusz na prześladowanych* i z funduszu tego, który ich nic nie kosztuje, rzucą biednemu robotnikowi uwiedzionemu jałmużnę, jak psu kość, z której mięso objedli — i za to dobrodziejstwo, że cię do *kozy* doprowadzili, a potem jałmużną upokorzyli, każą sobie pięknie podziękować — i za to przybierają tytuł *dobrodziejów* ludu i spoglądają dumnie na nas, jakby na swoje „stworzenia".

Franek, który słuchał spokojnie, łokciem wsparty o stół, znowu parsknął śmiechem i wycedził przez zęby:

— Ten Karol ma chyba szydło w gębie, ale nie język.

— Być może—odparł Karol—ale cóż robić, kiedy to szczera prawda, Bo na przykład.

Popatrzmy się teraz na *fundusz wyborczy*. Fundusz ten służy tylko dla samego Ignacego Daszyńskiego. Zapragnął on koniecznie zostać posłem do Rady Państwa z ziemi krakowskiej. Uwijał się więc jak mucha, jeździł od wsi do wsi i gardłował za sobą i wysełał swych pachołków, aby za nim w mieście i po wsiach gardłowali. Ale jazdy Daszyńskiego i jego faktorów, któż opłacał? Ano — my, temi groszami, cośmy sobie na *fudusz wyborczy* wykpić pozwolili.

— Prawdę mówisz Karolu — odezwał się Antek — ja sam byłem tak lekkomyślny, żem dał jednemu takiemu poborcy 5 centów na fundusz wyborczy, a on mi za to pozostawił kwitek z obrazkiem jakiejś czerwonej dziewki. Słyszałem ja już i o „wyborczej kiełbasie" i o „wyborczej wódce", ale o „wyborczej dziewce" tom jeszcze nie słyszał nigdy.

— A ja ci powiadam, że ten obrazek dziewki na kwitku ma wielkie u nich znaczenie. On ma okazywać, że kto należy do partyi socyalno-demokratycznej, ten bluźni Panu Bogu — ten się wypiera św. chrześcijańskiej wiary.

— Eee — co znów mówisz? — bąknął Franek.

— Prawdę mówię. Słuchaj tylko. Kiedy żydzi na pustyni podnieśli bunt przeciw swemu wodzowi Mojżeszowi, zaczęli od tego, że się wyparli Pana Boga i ulali sobie złotego cielca. Potem ustawili go na ołtarzu i tańczyli około niego i cześć boską mu oddawali. A kiedy w Paryżu przed stu laty z górą wybuchła rewolucya krwawa, kiedy tamtejsi prowodyry wszystkim się na *panów* i *władców* narzucili, a nieprzychylnych sobie tysiącami mordowali: wtedy w swojem szaleństwie wyparli się także Pana Boga — znieśli zupełnie religię św., a na głównym ołtarzu w kościele Najśw. Panny ustawili na pół nagą dziewkę ladacznicę i jej się kłaniali jak P. Bogu i przed nią, jak dawniej żydzi przed cielcem złotym, tańczyli. Niedawno o tem czytałem i jeszcze pamiętam, że się to działo dnia 10. listopada 1793 r. Odtąd obrazek takiej dziewki nazywa się w ustach bezbożników *boginią* wolności i rozumu; a jak znakiem zewnętrznym każdego chrześcijanina katolika jest krzyż święty, tak znów znakiem bezbożnych socyalistów jest obrazek takiej haniebnej dziewki, którą widzisz na ich kwitach.

— Aha!... Teraz rozumię — zawołał Franek wytrzeszczywszy oczy — czemu to nasi socyaliści na tegorocznym *kalendarzu robotniczym* wydrukowali taką dziewkę z płachtą na kiju!

— A widzisz — odparł Karol — obrzydliwe te obrazki przyjął Daszyński za *swój* znak — i przez to złożył publiczne wyznanie swej niewiary i publicznie okazał że *nie pod znakiem krzyża świętego* jak na katolika przystało, lecz pod znakiem *rozwiozłej dziewki* chce na barkach robotników dostać się do Rady Państwa.

— No... rzekł na to Franek, uderzając pięścią w stół — kiedy tak, to ja z tymi h..lami zrywam. Niech on sobie jedzie do Wiednia albo i do piekła — ale bez nas.. ale sam...

(Ciąg dalszy nastąpi).

rających pozyskano 18, sklepików na udziały utrzymywano 16, wydzierżawionych 12, dwie kasy Raiffeisena, zorganizowano 3 straże pożarne i wreszcie prosperowało 14 czytelni ludowych. Obrót handlowy, który w r. 1895 doszedł w sklepikach udziałowych do cyfry 111.000, a w wydzierżawionych do 25.000 złr. — w r. 1896 wykazuje cyfry 220.000 i 55.000 złr. — a zatem *w ciągu jednego tylko roku*, na przestrzeni tylko *jednej trzeciej części powiatu*, bo w nową organizacyę nie zdołano jeszcze całego powiatu ująć, ruch handlowy i rolniczy podwoił się, świadcząc dobitnie o tem, jak umiejętnie nowi organizatorowie zabrali się do wydobycia z naszego ludu drzemiących w jego piersi popędów asocyacyjnych i zmysłu handlowego. Luźne dotąd Kółka stanęły w zwartym i silnym łańcuchu, który wszystkich członków wiąże *w jedno wspólnym interesem* i nie dozwala małomiasteczkowym handlarzom porywać z ich grona nikogo na ofiarę wyuzdanej spekulacyi.

W nowej organizacyi *chłopski handel, chłopski kredyt i chłopska wytwórczość* znalazły silną podnietę. Handlowa zwłaszcza działalność wzmoże się jeszcze bardzo znacznie w najbliższym czasie, bo zarząd powiatowy utworzył w Nowym Sączu *spółkę handlową towarzystw i Kółek rolniczych*. Jest to krok naprzód w rozwoju organizacyi Kółek, a krok ten tem ważniejszy i pomyślniejszy, że tym sposobem instytucya Kółek rolniczych, która dotychczas ograniczona była na samą wieś, obecnie stworzywszy w łonie swojem organ czysto handlowy, sięga nim do miast i miasteczek i w nich usiłuje skupić rozprószone siły do walki ekonomicznej.

Zarząd powiatowy oprócz tego, że Kółka rolnicze ożywi, wlawszy nową energię w połączone z nimi sklepiki wiejskie, jeszcze ponadto te ostatnie wyposaża w wykształconych sklepikarzy i subjektów. Na kształcenie tych chłopskich pionierów handlu polskiego wydał zarząd limanowski w r. 1886. 229 złr. 75 ct. Kwota wróciła mu się *z procentem*, bo z końcem roku sprawozdawczego mógł się pochwalić, że na rachunek Kółek i sklepikow sprowadził 27 wagonów nawozów sztucznych, otręb, wapna i dachów w ogólnej wartości 12.157 złr.

Kto zna nasze stosunki, temu chyba nie trzeba zwracać uwagi na olbrzymią donioslość tej ostatniej cyfry. *Dwanaście tysięcy złotych* wydali chłopi w powiecie limanowskim na ulepszenie własnych gospodarstw! Już to samo pokazuje, jak znakomitą mogłaby być działalność sklepików wiejskich, gdyby je wszędzie w całym kraju zorganizowano na sposób limanowski. *Rolnictwo chłopskie* rozwinęłoby się na niebywałą dotąd skalę, *znaczny procent ludności znalazłby zarobek w handlowem pośrednictwie*, a co może *najdonioślejsza* rzecz w tej sprawie — chłopi wytworzyliby z siebie z czasem warstwę drobnych kupców i przemysłowców. Szlachta i inteligencya nasza bierze się już powoli do przemysłu na wielką skalę, gdyby zatem równolegle z tym ruchem poszedł rozwój małego, chłopskiego handlu, moglibyśmy mieć nadzieję, że w niedalekiej już przyszłości społeczeństwo polskie zdobędzie wreszcie tak dawo upragniony „stan trzeci“.

Dlatego to limanowska organizacya sklepików wiejskich ma niesłychane znaczenie dla kraju i dla tego powodu ani chwili wątpić nie można, że Wydział krajowy chętnie się zgodzi na udzielenie limanowskiemu zarządowi Kółek rolniczych bezprocentowej pożyczki 25.000 złr. Dotychczas akcya organizacyjna zwolna tylko może postępować, bo nie ma dość funduszów, i dopiero pomoc krajowa umożliwi przeprowadzenie jej w całym powiecie, założenie dostatecznej liczby *kas Raiffeisenowskich i głównej powiatowej dla nich kasy*, rozszerzenie *pośrednictwa* w zakupnie sztucznych nawozów i maszyn rolniczych, a wreszcie *stworzenie organu pośredniczącego w wywozie miejscowych surowych produktów*.

A czemu tak samo nie ma być wszędzie? Włościanie, do dzieła!

Przyjaciele! Domagajcie się zawsze „Grzmotu“ we wszystkich lokalach publicznych.

Korespondencye.

Nowy Sącz. *10 marca.* 21 lut. odbyło się tu zgromadzenie afiszowane w *„Przyjaźni“* z następującym programem:

1. Sprawozdanie ze zjazdu delegatów Stow. katolickich robotniczych z Galicyi w Tarnowie w dniach 7 i 8 lutego.

2. Omówienie wyborów.

1. punkt o sprawozdaniu omawiał przyj. Radwański, a następny zaś o wyborach, kurator ks. Gołąbek i przyj. Boratyński, postawioną zaś kandydaturę na posła z kuryi V. przyj. *Jana Kajanka* przyjęto jednogłośnie z okrzykiem „Wiwat“. Wśród kandydatur, jak grzybów po deszczu w Sądeckim. Byli tacy, którzy mieli osobiste cele a przy pomocy brzeczącej monety jednali zwolenników, byli inni znów uprotegowani, stawiani przez sfery inne. *„Przyjaźń“* postawiła właśnie robotnika katolika. Lecz cóż się dzieje w dniach 2 i 3 marca? Właśnie odbywały się prawybory z kuryi V. Socyalna demokracya z potężną liczbą pejsatych, stanęło do apelu, a słusznie osiągła miano *„szajki żydowskiej“*: więc przy pomocy tychże wrzodów społeczeństwa dosięgła liczby 800. Gdy zaś *„Przyjaźń“* widząc co się dzieje, a dla uratowania honoru tak *„Przyjaźni“* jako i miasta, połączyła się z miastem i dosięgła ledwie liczby 400 przeszło, to reszta głosujących w liczbie 1.500, wstrzymała się od głosowania, by wśród motłochu nie głosować. *„Przyjaźń“* postąpiła sobie taktownie, niedając najmniejszej sposobności do zaczepki, gdy zaś przeciwna strona szukała właśnie tylko tego. I tak wszystkich tych, co nie chcieli głosować na ich listę, chrzczono nazwą „Łabaja“ i tego miana używano bez liczby, a nawet i pejsaci. Na rynku odbywały się szopki, z namowy „czerwonych“ żydzi kogo spotkali, zaczepiali, a nawet i p. Janowi Potoczkowi dostały się cięgi, bo wołano za nim *„Kulbas ty poseł Potoczek!* Nadmienić wypada, że policya i żandarmerya rozpędzała tylko Przyjaźniaków, a nie żydów i „czerwonych“. Widać z tego, że szła ręka w rękę z motłochem. Dalej niektórzy Członkowie *„Przyjaźni“* tchórzliwi poszli na lep socyalizmu, i głosowali na listę ich: to też na zebraniu poufnym *„Przyjaźni“* w dniu 7 marca, wydział wszystkich tych, co głosowali na listę czerwonych, publicznie ze Stowarzyszenia wykreślił. Po dobrowolnem ustąpieniu Prezesa Ignacego Benisza, zreorganizowuno na nowo wydział, a wakujące luki we wydziale uzupełniono nowymi Członkami. *Prezesem* obrano Radwańskiego Karola, zastępcą Twardowskiego Michała, sekretarzem Skotnickiego Franciszka, skarbnikiem Chmielewskiego Jana, bibliotekarzem Strockiego Jana, wydziałowymi Czecha Pawła, Dzierzę Jana i Golińskiego Jana, *zastępców tych samych zostawiono*, prócz nowego jednego, Swieczka Józefa. *Do komisyi rewizyjnej:* Leśniewicza Jana, Boratyńskiego Karola i Matyjasika Józefa.

O wyborze posła zaraz doniosę, bo jutro 11. marca. Od dzisiejszego dnia, 10. marca toczy się proces „Stojałowskiego i Spki“; wezwano około 60 świadków. Bronią obwinionych adwokaci *żydzi* jak Goldhammer z Tarnowa, Seinfeld z Krakowa, Gross z Krakowa i inni. Wasz sługa *K. R.*

Z nad rzeki Osobłogi. (Szląsk).

Wściekłość Niemców na nas Polaków nie ma granic. Można to poznać z artykułu, jaki pisze *Germania* i byłoby dobrze, żeby polscy kupcy poszli za przykładem polskich księgarzy i już nic od Niemców nie kupowali i nic z Niemiec nie sprowadzali, ażeby pysznych Niemców upokorzyć, boć im już rady nie ma. Oni *tylko* — jak mówią — Boga się boją, nikogo innego, aż ich ten Bóg upokorzy, a może na zawsze. Ojciec św. Pius IX. wymówił raz te słowa, co się tyczy Niemiec: „Urwie się kamyk u góry i przywali niemiecki kolos“. A redaktor *„Katolika“*, który te słowa ogłosił w swojej gazecie, poszedł za to w czasie największej walki kulturnej do kozy. Piszą do *Germanii* o tej niemieckiej zażartości i *Orędownik* Poznański też pisze: „Wściekłość pewnych ludzi przeciw Polakom pokazuje się na posiedzeniach wszechniemieckiego związku“. Niedawno Dr. Spitzner miał wykład o sprawie polskiej i w wykładzie swym powiedział w Lipsku:

„Z łagodnością względem Polaków daleko się nie zajdzie; w sprawie polskiej chodzi o walkę *tępienia; polskość musi być wytępiona*, jeżeli całe Niemcy mają pozostać Niemcami. Posługiwać się należy najostrzejszymi środkami; postępować należy podług recepty węgierskiego ministra Banffy'ego... i Polaków zdemoralizować“ tj. zrabować im ich wiarę i narodowość.

Cierpimy tedy strasznie i dlatego braci naszych z Galicyi wszystkich serdecznie pozdrawiając prosimy, by nas Bogu bardzo polecali, a sami korzystali dobrze z tego, co mają. Wasz sługa oddany. *F. R.*

W sprawie konduktorów kolejowych.

Ogłaszamy list, jaki właśnie otrzymaliśmy...

Szanowna Redakcyo! Świeżo odbyty wiec katolickich robotników i gorący zapał waszego *„Grzmotu“* o ich sprawę, zmusza mnie do przypomnienia Wam a przez Was Wys. Ministeryum Kolei i Świetnej Dyrekcyi tego, co nam konduktorom dolega.

Prawda jest, że socyaliści pod maską litości starają się sprowadzić i nas na bezdroża: ale teraz czas, by Wys. Ministeryum i Świetna Dyrekcya dowiodła, że socyały kłamią. Czas jest ostatni do poprawy nie jednej biedy, konduktorzy dadzą w zamian dobrą służbę i dobry przykład. Dobrze to pojęli i ks. Stojałowski i Daszyński, i umieli te braki wyzyskać.

Prosimy *koniecznie*, by Rząd i Dyrekcya dały nam czas na obchodzenie świąt. By ruch zwykły *towarowy* ustał w niedziele i święta uroczyste a przynajmniej przedpołudniem; wyjątek niech stanowią posyłki pospieszne i transport osób i pakunków, oraz poczta. Święta Bożego Narodzenia (2 dni), Wielkiejnocy (2 dni) i Zielonych św. (2 dni) niech będą wolne i *tylko ochotnicy i żydkowie* niech jeżdżą.

Konduktorzy mają dzieci i rodziny, a muszą tylko 4-tą noc być w domu t. j. 3. dni i nocy w służbie lub za domem. Dyrekcye przy przyjęciu do służby konduktorskiej powinny uwzględniać dzieci tychże (co po części istnieje) prócz tego to, by *nowo przyjęty* miał jakieś stosowne do obecnych potrzeb czasu *ludzkie obejście* i *wykształcenie*, a nie był jaki żyd albo lokaj: gdyż taki nieraz grozi wykształconym kolegom, jeżeli od niego służby wymagają, że się na nich pomści. Kto ma dekret konduktorski, ten ma być

stosownie do lat służby awansowany i otrzymać lżejszą służbę. Konduktorzy mają być zarówno traktowani i przy podziale pewna część peryodycznie jeździć pociągami towarowymi, a pewna osobowymi lub za okółką; instrukcya i pragmatyka nie zna konduktora osobowego ani towarowego. Kto się okaże, że nie posiada ku tej służbie zdolności, ma być w drodze służbowej od takowej oddalony, dotąd, dopóki się nie okaże, że służbę tę lub równą potrafi dobrze pełnić. Konduktor manipulacyjny ma jeździć jako taki, a nie jak bremser i ma mieć w wozie służbowym *odpowiednie miejsce, stołek* i *lampę* na noc, bo prawie wszyscy od latarki popsuli oczy.

Sprawę tę za jednym zamachem można ubić przy dobrej ochocie. Żyjemy jak bydło, ba — i gorzej, bo *bydło robocze w nocy i we święta spoczywa* — fabryki też stoją — żyd nawet sługę zwalnia — a my co? Jedź!! Noc czy dzień wystawionyś na wszystkie przeciwności i zmiany powietrza i do tego bez Mszy św. jak przystało i bez św. Sakramentów życie oddawaj w ofierze akcyonaryuszom i żydom.

Niech łaskawa Redakcya raczy tem się zająć, a Bóg Wam zapłaci.

Konduktor c. k. Kolei Państwa.

KRONIKA.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu“!

Grono „byłych“ członków „Przyjaźni“. W przeddzień krakowskich wyborów z V. kuryi rozlepili socyaliści po murach Krakowa zielone afisze z wezwaniem do *katolickich* robotników, żeby głosowali za Daszyńskim, a u spodu był podpis: *Grono byłych członków „Przyjaźni“.* Na to my tylko tyle odpowiemy:

— *Były* apostoł — to Judasz; *były* katolik — to apostata; *były* owies i *byłe* siano — to śmieci lub .....

Ale — gdyby się nawet trafił który, co dał się zbałamucić, to my żałujemy go szczerze, lecz go przecie kochamy i pamiętamy, że *były* łotr — to potem Dyzmas św., a *były* Szaweł prześladowca — to potem św. Paweł, największy Apostoł... Niech żyje „*Przyjaźń*!“ Górą nasi!

Wyborcze zamachy. *Münchener Neueste Nachrichten* opowiadają w osobnym liście z Karlsruhe o ciekawych sztuczkach, jakich tam używać miały kobiety, żeby swoich mężów powstrzymać od głosowania. I tak np. jedna schowała mężowi buty, a właśnie śnieg taki był wielki, że i w butach głęboko trzeba było w nim brodzić. W taki sposób nie mógł głosować na liberała. Inna zamieniła mężowi kartkę wyborczą w kieszeni paltota. Na to możemy więcej dostarczyć przykładów dla *Münch. N. Nachrichten.* Pani A. zamknęła męża w piecu (to dopiero musiał być piecuch! *Przyp. Redakcyi*). Pani B. zagroziła mężowi, że na 4 tygodnie odbierze mu kieszonkowe pieniądze. Pani C. energiczniej jeszcze postąpiła. Kiedy widziała, że nie może odwieść męża od głosowania za jednym nicponiem, zaskarżyła go w dzień wyborów o kradzież. Mąż siedział w śledztwie do wieczora — wybory minęły — a ona wieczorem odwołała skargę. Kiedyś opowiemy o innych jeszcze „sztuczkach“.

Z walki wyborczej w Wiedniu. Czytamy *w Volksblacie:* „Od samego początku ruchu wyborczego było rzeczą jasną, że żydowska demokracya socyalna walki politycznej nie uważa jako walki duchów, lecz jako stronnictwo rewolucyjne odwołuje się do *brutalnej siły.* Socyalni demokraci przemocą wtargnęli do zebrań antysemickich, w jednej gospodzie zburzyli wszystko, jak Wandalowie, w drugiej użyli noży. Pamflety socyalistyczne obrzucają naszych kandydatów podłemi oszczerstwami. Socyalni demokraci zagrażają życiu i zdrowiu obcych kandydatów, nadsyłają różnym wybitnym osobistościom listy przepełnione groźbami, zrywając orły cesarskie z trafik, zbezczeszczając krzyże i obrazy N. Maryi Panny, aby wyszydzać ludność chrześcijańską; księdza wracającego od łoża osoby umierającej, na ulicy opadli i oplwali, itd. Ostatecznie w Wiedniu i w całej dolnej Austryi (wyjąwszy jeden mandat) zwyciężyli socyalistów *antysemici.* Brawo!

Nowe Stowarzyszenie katolickie. Dnia 27. lutego b. r. odbyło się w Krakowie poświęcenie nowego lokalu „Jutrzenki“, w którym mieści się stowarzyszenie katolickich robotników. Fakt przyłączenia się tego towarzystwa do stronnictwa partyi katolicko-robotniczej wywarł bardzo dodatnie wrażenie na wszystkie stowarzyszenia katolickie, które wysłały swoich delegatów. Mszę św. celebrował ks. Kądzioła, kurator tegoż stowarzyszenia w kościele Bożego Ciała, poczem o godz. 9. odbył się akt poświęcenia nowego lokalu, którego dokonał ks. kurator. Po poświęconiu przemówił ks. Kądzioła, zachęcając do działania we wspólnej sprawie pod hasłem *„z Bogiem i z Narodem“.* Po przemówieniu prezesa stowarzyszenia zasiedli zgromadzeni do stołu. Bawiono się ochoczo, a dyrektor Slęk wypowiedział dłuższą i gorącą mowę, w której wyraził nadzieję, że ta „Jutrzenka“ w dobrej a usilnej pracy, nie dającej się niczem zachwiać, wskaże nam niedługo „zbawienia słońce“, które będzie dla nas Polaków, zgnębionych uciskiem moralnym i nędzą materyalną, zapłatą za trudy i oczekiwanie tak długie. Mowę swą zakończył toastem na cześć party katolicko-robotniczej, okrzykiem „Niech żyje!“ Wśród kilku mów na temat dążności i walki z korrupcyą żydowsko-socyalistyczną, bawiono się jeszcze dość długo. Zasyłając nowemu stowarzyszeniu braterskie życzenia „Szczęść Boże“, podajemy im bratnią dłoń do wspólnej walki i pracy.

Poświęcenia trzeciego domu zakładu dla nieuleczalnych i rekonwalescentów we Lwowie przy ul. Kurkowej l. 43 dokonał wczoraj uroczyście ks. biskup Weber w obecności członka Wydziału kr. p. Hoszarda, prałata ks. Gnatowskiego, inspektora wszystkich szpitali krajowych dr. Stelli Sawickiego, założyciela domu ks. Gorazdowskiego i zaproszonych gości. Trzeci ten dom zawdzięcza swe powstanie energicznej inicyatywie niestrudzonego w pracach dobroczynnych ks. Gorazdowskiego, zacnej przełożonej Józefitek, matce Danek i subwencyi Wydziału krajowego. Nowy dom zakładu zbudowany jest w tym kompleksie, co poprzednie dwa domy zakładu, a obliczony na 100 osób, które za miernem wynagrodzeniem 25 złr., w razie ubóstwa 12 złr. miesięcznie lub nawet zupełnie za darmo, otrzymują schludny pokoik, całodzienny wikt, opiekę troskliwą i pociechę religijną. Bezpłatne umieszczenie otrzymują zwłaszcza te osoby, które wydalone zostały ze szpitali, w stanie rekonwalescencyi, a nie rozporządzają żadnemi funduszami. Na rzecz tej kategoryi konwiktorów płaci Wydział krajowy dziennie 40 ct. od osoby.

Po akcie poświęcenia przyjmowano gości skromnem śniadaniem, na którem wznoszono zdrowia, na powodzenie zakładu, na cześć jego kierownika, ks. Gorazdowskiego i przełożonej Józefitek, matki Danek.

Zakład ten przyjmuje także do osobnych pokoików (separatek) chorych, którzy z prowincyi przyjeżdżają do Lwowa, celem zasiągnięcia rady tutejszych lekarzy, lub na operacyę, a nie chcą udać się do szpitala lub stanąć w hotelu, z obawy braku dostatecznej opieki. Tacy przybysze mogą operacyę odbywać w zakładzie, wzywając z miasta odpowiednich lekarzy. Tego gwałtem i u nas trzeba w Krakowie i gdzieindziej.

Janowice (powiat Wieliczka). Niezwykła uroczystość odbyła się w naszej wiosce. Staraniem P. Franciszki Siemińskiej, nauczycielki tutejszej, szkoły założyło Towarzystwo Oświaty ludowej czytelnię. W dniu 14 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie tejże. Po odśpiewaniu przez miejscowe dzieci szkolne bardzo dobrze pieśni: *„Ojcze z niebios“* i odmówieniu modlitwy, zabrał głos Przew. Ks. Proboszcz i Dziekan Wielicki, Stan. Twardowski, i w podniosłych słowach pouczył licznie zgromadzonych włościan tej wioski o celu i pożytku czytelni zakładanych wszędzie prawie przez Krakowskie Tow. Oświaty, zachęcając ich, aby czas wolny od zajęć poświęcili czytaniu pożytecznych książek i gazet. Następnie przemówił do zgromadzonych W. Pan Marcin Rembacz, naucz. szkoły męskiej w Wieliczce, a wreszcie jeden z włościan podziękował zgromadzonym za łaskawe wzięcie udziału w uroczystości otwarcia czytelni. W końcu nastąpiło rozpożyczenie książek i gazet pomiędzy zgromadzonych.

Przew. Ks. Proboszcz i Dziekan przyczynił się do powiększenia biblioteki, obdarowując czytelnię: *„Żywotami świętych“.* Wielebny Ks. Katech. K. Paleczek zaprenumerował 3 gazetki, przeznaczył 1 książkę, nadto na szkołę zrobił bardzo piękny napis, który pozostanie wielką dla gminy pamiątką. Wny Pan M. Rembacz darował dla czytelni 10 książek. Wszystkim więc tym Dobrodziejom, którzy łaskawie przyczynili się do powiększenia biblioteki naszej czytelni, składamy tu na tem miejscu „Bóg zapłać!“

Zuch, co się zowie. Czytamy w *Przeglądzie:* Dnia 25. lutego około kwadransa na dwunastą w nocy wracał do swego pomieszkania przy ulicy Leona Sapiehy we Lwowie urzędnik p. P. Nagle z ciemnej ulicy Karpińskiego, łączącej plac św. Jura z ulicą Sapiehy, wypadło ku niemu czterech drabów. Jeden z nich, kłaniając się z przesadną grzecznością, poprosił pana P. o 20 cnt. Napadnięty, nie tracąc zimnej krwi, odpowiedział: „Jeżeli chcesz 20 cnt., to sobie zarób“. Na to drugi z drabów, mówiąc: „Ej, dasz paniczu i blata!“ pochwycił pana P. niby żelaznymi kleszczami za kołnierz. Wtedy stała się niespodzianka. Pan P., dziarski młody człowiek, odwinął się jak piskorz, uderzył dwóch napastników między oczy, że się aż powalili na ziemię; uderzył trzeciego pod serce, że aż zemdlał; a za czwartym — który spostrzegłszy, że tu nie przelewki, zaczął uciekać — puścił się w pogoń, wołając: „Łapaj!“ Przy pomocy policyanta (nr. 133), którego zwabiło to wołanie, udało się pochwycić uciekającego. Powrócono na miejsce napadu. Draby, skrwawieni, leżeli jeszcze w omdleniu. Policyant związał ich, a następnie z miną proszącą odezwał się do pana P.: „Jabym się bał sam ich odprowadzić, może mi pan pomoże“.

Przysłowiu *„Nec Hercules contra plures“* wypadek powyżej opisany zadaje kłam. Powinszować panu P. zimnej krwi i siły.

ZAŻALENIE.

Kto winien? Dowiadujemy się, że roboty kamieniarskie przy mającym się budować podkopie przy ulicy Lubicz w Krakowie otrzymał jakiś przedsiębiorca (czy nie żyd?) z Tarnowa, kiedy tylu kamieniarskich majstrów mamy na miejscu w Krakowie. Kto temu winien? Czy komisya brakiem miłości dla Krakowa, czy sami krakowscy majstrowie zbyt wygórowanemi cenami? W każdym razie źle!

HUMOR.

Na placu ćwiczeń wojskowych. Kapitan przed frontem kompanii: „Wam nie kapitana, ale osła na nauczyciela... kołki jakieś! *(To mówiąc, chowa szablę do pochwy i zwraca się do obok stojącego oficera):* Panie Poruczniku! obejmij Pan komendę“.

Dobra rada warta wiele. Wesołe zdarzenie zaszło w Niemczech, w Piermasens. Rzeźnik jeden przyszedł do sędziego z prośbą o poradę, co ma zrobić wobec tego, że mu pies sąsiada zjadł pół kiełbasy.

— Kazać zapłacić albo zaskarżyć — brzmiała krótka odpowiedź sędziego.

— A no — to właśnie był pies pana sędziego. Miałem straty 2 marki i proszę teraz o nie.

Sędzia zapłacił, a nazajutrz przysłał rachunek o dług 5 marek... *za poradę,*

Zagadka. Czemu się nigdy nie mówi o *zębach czasu,* ale tylko o *zębie?...* Odp. w następnym N-rze.

Skrzynka na listy. *WKs. Kumor w St. Sączu.* Dziękujemy za szczere starania około tej ważnej robotniczej sprawy. *WKs. Siemieński w Szynwałdzie.* Czekamy na obietnicę. *P. Michał Koza we Lwowie.* Nie trzeba się niczem zniechęcać. Zwycięstwo musi być nasze, tylko walki, męztwa i cierpliwości. *P. Andrzej Młot w K.* Wiedzieliśmy o tem, ale o wielu rzeczach wie się, choć się o nich nie mówi. Co do nieregularności poczty prosimy o dokładne sprawozdanie.

Złożyli na **fundusz prasowy.** *WKs. J. Kaczmarczyk* 1 złr., *WKs. A. W.* 50 ct., *WKs. F. R.* 50 ct., *P. Ign. M.* 50 ct., *P. Klement. F. z Sz.* 1 złr.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza.